

KAROL KLECZKA

WSZYSTKIE ODCIENIE PASSIFLORY: TRZY POJĘCIA UNIWERSALIÓW I UPRAWDZIWIACZE*

Problem jedności w wielości stanowi jedno z podstawowych zagadnień metafizyki, które ujawnia strukturę zależności jednych bytów od drugich. W rozdziale drugim *Tropów i uniwersaliów* Paweł Rojek (ROJEK 2019, 64–107) poddaje skrupulatnej analizie trzy podejścia do problemu jedności w wielości: (1) jedności szczegółowej obejmującej abstrakcyjne własności, (2) jedności ogólnej uchwytną nieokreślone aspekty oraz (3) jedności konkretnej prowadzącej do wyróżnienia konkretnych uniwersaliów. Rojek podkreśla różnice między tymi sposobami ujmowania uniwersaliów, odwołując się do aparatury pojęciowej teorii uprawdziwiania, czyli teorii zajmujących się badaniem bytów czyniących nośniki prawdziwości prawdziwymi. Za C.B. Martinem (MARTIN 1980) Rojek przywołuje „argument z passiflory” (AP) i rozwija własną, analogiczną wersję argumentu, który nazywa „argumentem z purpury passiflory” (APP). Argumenty Rojka ukazują hierarchiczną strukturę zależności, która obrazuje przejście od bytów samodzielnych i nieodokreślonych (rzeczy), przez byty zależne, czyli niesamodzielne i określone (własności), ku bytom niesamodzielnym i nieokreślonym (aspekty).

Twierdzą, że z analogiczną strukturą hierarchiczną mamy do czynienia w przypadku uprawdziwiaczy, a obecność tej struktury w zakresie uprawdziwiania umożliwia budowę trzeciego argumentu, tym razem powiązanego z jednością konkretną i konkretnymi powszechnikami. Im bardziej niesamo-

Mgr KAROL KLECZKA — Uniwersytet Jagielloński, Wydział Filozoficzny, Instytut Filozofii, Zakład Ontologii, doktorant; adres do korespondencji: ul. Grodzka 52, 33-332 Kraków; e-mail: karolkleczka@gmail.com; ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-6621-9097>.

* Artykuł powstał w ramach projektu badawczego „Grunt to prawda. Uprawdziwianie jako ugruntowanie wartości prawdy w metafizyce”, finansowanego przez NCN (nr 2017/27/N/ HS1/00736). Dziękuję anonimowym recenzentom za lekturę i pomocne uwagi.

dzielny uprawdziwiacz, tym bardziej precyzyjnie wychwytuje elementy z bytu, ale takie postawienie problemu dopiero otwiera dyskusję. Tak jak w przypadku zjawiska jedności w wielości możemy pytać o to, ile jest powszechników, tak też w przypadku uprawdziwiaczy możemy zastanawiać się nad tym, ile ich jest i czy sama obecność struktury hierarchicznej odpowie na ważniejsze pytanie o to, które z nich są bardziej fundamentalne. Czy elementy ontologicznie niesamodzielne, lecz precyzyjne, są bardziej podstawowe od bytów ogólnych? Czy też jest zupełnie odwrotnie: to, co fundamentalne, stanowi bytową podstawę, od której są zależne wszystkie uprawdziwiacze? Na te pytania odpowiada Jonathan Schaffer, prezentując „najmniej precyzyjny i najbardziej rozwiązły” uprawdziwiacz (SCHAFFER 2010), dlatego zamierzam zaadaptować jego analizę uprawdziwiacza fundamentalnego do refleksji wokół konkretnego powszechnika.

Oba argumenty zaprezentowane przez Rojka w *Tropach i uniwersaliach* operują w zakresie dwóch pierwszych odpowiedzi na problem jedności w wielości: AP zostaje przywołany w odniesieniu do własności abstrakcyjnych, APP zaś dla nieokreślonych aspektów, brakuje jednak trzeciego argumentu, który mógłby ukazać, w jakim stosunku pozostają uprawdziwiacze względem konkretnych uniwersaliów. W niniejszym tekście dokonam rekonstrukcji obu wersji argumentu z passiflory i pokażę, w jaki sposób ich konsekwencje wpływają na ujęcie samego problemu uprawdziwiania w odniesieniu do teorii tropów i monizmu uprawdziwiaczowego. W konsekwencji przedstawię trzeci argument (AFP), który zbuduję w odniesieniu do trzeciego pojęcia jedności, czyli jedności konkretnej.

REKONSTRUKCJA ARGUMENTÓW Z PASSIFLORY

Pierwsze ujęcie jedności w wielości Rojek określa jako „jedność szczegółową”, która zachodzi między własnościami abstrakcyjnymi. Gdy dwa różne przedmioty posiadają dokładnie tę samą, ściśle określoną własność, to powiemy, że między własnościami zawartymi w tych przedmiotach zachodzi jedność szczegółowa. Abstrakcyjność własności nie oznacza funkcjonowania w odrębnej dziedzinie ontologicznej, ponieważ są one ontologicznie niesamodzielne. Jak powiada Rojek, „inherują” one w bycie albo bytowi „przysługują” (ROJEK 2019, 70). To, co abstrakcyjne, zawsze istnieje w czymś konkretnym, abstrakcja zaś jest operacją pojęciową, która rozpatruje dany element w oderwaniu od jego ontologicznego fundamentu. Konsekwencja

tego stosunkowo popularnego podejścia jest jednak mocno nieoczywista, ponieważ prowadzi ono do stwierdzenia, że wtedy, gdy między dwiema własnościami zachodzi jedność szczegółowa, to dokładnie ta sama cecha zawarta jest w dwóch różnych obiektach. O ile w przypadku miar i wag można dość łatwo to pojąć, o tyle w przypadku na przykład dwóch wykonań jednego utworu sprawa znacząco się komplikuje.

Z tego powodu warto przywołać nieco bardziej użyteczne pojęcie jedności, jakim jest „jedność ogólna”. Dwa wykonania „A Love Supreme” Johna Coltrane’a różnią się mniej lub bardziej subtelnie i choć stanowią dwa odrębne obiekty, to jednak zachodzi między nimi pewne podobieństwo. Aby je uchwycić, można je potraktować jako dwa ujęcia czegoś bardziej ogólnego, czyli wyjściowego utworu, dookreślone w różny sposób. Podobnie jest z kolorami: dwóch odcieni kwiatu passiflory nie łączy jedna abstrakcyjna własność zreplikowana w kwiecie, lecz pewien nieokreślony aspekt, ulegający dodeterminowaniu w obu konkretach. Sama barwa czy utwór nie funkcjonują w oderwaniu od przedmiotu, bo zawsze ulegają pewnej determinacji i dopiero jako już dodeterminowane są dostępne dla słuchacza czy podmiotu postrzegającego kwiat. Dlatego też Rojek wprowadza obok inhereencji drugą relację, jaką jest determinacja: własności inhereują w rzeczach i determinują aspekty (ibid., 80). Pierwsza relacja zachodzi między tym, co wyabstrahowane, i tym, co przysługuje konkretowi; druga między tym, co określone, czyli *determinatum* (wykonaniem czy konkretnym odcieniem), i tym, co nieokreślone, czyli *determinabile* (utworem czy barwą). Wypada podkreślić, że tę drugą relację, relację determinacji, Rojek uznaje za relację fundamentalną, nieredukowalną do żadnej innej.

Rojek pogłębia te dystynkcje, wprowadzając pojęcia samodzielności i niesamodzielności egzystencjalnej oraz jakościowej. Rzeczy są bytami samodzielnymi egzystencjalnie i jakościowo, ponieważ można je rozpatrywać w oderwaniu od dowolnych kategoryzacji. Własności są niesamodzielne bytowo, bo zawsze muszą czemuś przysługiwać, ale samodzielne jakościowo — bo mogą przysługiwać różnym obiektom (zarówno Jan Oblak, jak i Hugo Lloris mają po 1,88 m, ale jeden gra w Atletico, a drugi w Tottenhamie). Aspekty z kolei są niesamodzielne egzystencjalnie i jakościowo, ponieważ *determinabile* zawsze musi zostać dookreślone w jakimś *determinatum*: nie ma „A Love Supreme” po prostu, jest zawsze jakieś *take 1*, *take 2* i tak dalej, a to, które ukazało się jako nagranie wydane na albumie, stanowi tylko jedno z wielu dookreśleń obiektu, którego poza dookreśleniami jako takiego nie ma. Powyższe zależności noszą znamiona struktury hierarchicznej, która

dookreśla własności obiektów na kolejnych poziomach: sama rzecz jako taka może być samodzielna i jest dookreślona, aspekt z kolei wymaga rzeczy, aby zostać dookreślonym — sam w sobie określony nie jest, bo jest aspektem czegoś, jakiejś rzeczy. A zatem byt najbardziej niesamodzielny (aspekt), aby być dookreślonym, musi do czegoś przynależeć. Patrząc na te dwa wymiary synchronicznie — im większa nieokreśloność bytu, tym większa zależność od czegoś innego.

Wyjątkowo dobrym narzędziem metafizycznym, które wydobywa zarysowane przez Rojka różnice, a także unaocznia hierarchiczną strukturę rzeczy, własności i aspektów, stanowi koncepcja uprawdziwiaczy, czyli bytów czyniących zdania czy sądy prawdziwymi. Uprawdziwiacze pojawiają się wtedy, gdy Rojek przywołuje argument C.B. Martina z tekstu „Substance substantiated” (1980), który określa jako „argument z passiflory” (AP). Argument ten ma za zadanie wykazać ontologiczną niezbywalność własności, ponieważ — jak pisze Martin — „przedmioty bez własności są puste, a predykaty ślepe” (MARTIN 1980, 9). To własności są tym, co uprawdziwia różne zdania o przedmiotach — czyni te zdania prawdziwymi. Tekst Martina powstał na początku lat 80., a zatem przed otwarciem właściwej debaty nad uprawdziwaczami w 1984 r. przez Mulligana, Simonsa i Smitha, wiadomo jednak, że refleksja poświęcona tematyce prawdziwości i metafizycznej zależności prawdy od bytu stanowiła nić przewodnią myśli tego australijskiego filozofa. Zainspirowała licznych teoretyków uprawdziwiania na czele z prawdopodobnie najwybitniejszym uczniem Martina — Davidem M. Armstrongiem, przez niektórych określanym jako „Arystoteles uprawdziwiania” (YABLO 2014, 55).

W argumencie z passiflory wyrażenie „uprawdziwiacz” nie zostaje użyte wprost, lecz Martin pisze o „czynieniu prawdziwym”, co stanowi istotę uprawdziwiania. Argument przebiega następująco:

AP: Przedmioty bez własności są puste, a predykaty ślepe. Gdy zdania (1) „Owoc passiflory jest okrągły” i (2) „Owoc passiflory jest purpurowy” są prawdziwe o tym samym przedmiocie, to nie sam przedmiot *simpliciter*, jako całość, uprawdziwia każde z tych zdań [*makes each statement true*]. W każdym z tych wypadków to raczej coś jednostkowego (i innego) w przedmiocie uprawdziwia każde z nich. [...] Prawdziwa zmiana przedmiotu jest czymś więcej niż zmianą predykatów, które okazują się być prawdziwe lub fałszywe o przedmiocie. Potrzebne są też *te cosie* [*the what about*] o przedmiocie, które są różne (mianowicie jego własności). To one zaczynają i przestają istnieć. Purpurowość owocu passiflory (ale nie sam owoc passiflory) zaczyna i przestaje istnieć. (MARTIN 1980, 9)¹

¹ Tłumaczenie za ROJEK 2019. Jeśli nie podaję inaczej, tłumaczenie moje.

Własności, które stanowią warunek właściwego przypisania predykatów w sądach czy zdaniach prawdziwych, są zlokalizowane w przedmiocie, a zatem są niesamodzielne bytowo. Są zawsze jakoś umocowane w konkretnych bytach, stawiając pytanie o rodzaj jedności, jaka łączy własności obecne w kilku różnych przedmiotach czy nawet w tym samym obiekcie, lecz w różnym czasie. Czy jednak sama niesamodzielność bytowa odpowiada na pytanie o to, z jakim konkretnym ujęciem uniwersaliów należy je wiązać i czy powinny to być tylko własności. Zauważa to Rojek, który proponuje przeformułowanie argumentu z passiflory dla nieokreślonych aspektów powiązanych jednością ogólną.

Rojek pisze, że aspekty dzielą z własnościami funkcję uprawdzwiania (ROJEK 2019, 81). Tak jak jakieś dwie różne własności odpowiadają kolejno za prawdziwość zdania czy sądu „Owoc passiflory jest okrągły” i „Owoc passiflory jest purpurowy”, tak też dwa różne aspekty mogą odpowiadać za prawdziwość takich zdań jak „Purpura tej passiflory jest czerwienią” czy „Purpura tej passiflory jest kolorem”. Na tej podstawie Rojek proponuje własny „argument z purpury passiflory” (APP):

APP: Gdy zdania (1) „Purpura tej passiflory jest czerwienią” i (2) „Purpura tej passiflory jest kolorem” są prawdziwe o tej samej własności, to nie sama własność *simpliciter*, jako całość, uprawdzwia każde z tych zdań. W każdym z tych wypadków raczej coś innego we własności uprawdzwia każde z nich. [...] Aspektami są więc owe różne „cosie o własności”, które uprawdzwiają różne, choć logicznie powiązane zdania o rzeczach. (Ibid., 82)

We własności możemy wyróżnić elementy „mniejsze” niż własność, które stanowią uprawdzwiacze dla zdań (1) „Purpura tej passiflory jest czerwienią” i (2) „Purpura tej passiflory jest kolorem”, chociaż są nie tylko niesamodzielne egzystencjalnie, jak również jakościowo. Możliwość wyróżnienia mniejszych uprawdzwiaczy niż te, które Martin prezentował w AP, uzasadnia tezę o strukturze uchwytną własności i aspekty. Rojek zwraca również uwagę na drugą kwestię, a mianowicie na to, że argument można przeformułować także dla zmiany w czasie (na przykład dla passiflory, która z purpurowej staje się szkarłatna) i w takiej analogicznej wersji wydobywa się jego zasadniczą linię: tym, co się zmienia, jest determinatum, będące uprawdzwiaczem dla jednego zdania, niezmiennie pozostaje determinabile, uprawdzwiające drugie zdanie. Uprawdzwiacz znajduje się w rzeczy i to, jak się w niej znajduje, determinuje jego treść, a może się w niej znajdować na kilka różnych sposobów: albo jako własność (bardziej ogólnie), albo jako aspekt (bardziej szczegółowo).

Analogia między argumentami jest jednak niepełna, ponieważ zachodzi pewna istotna różnica między AP i APP. Rojek zauważa, że „rzeczy grupują własności na inny sposób niż własności grupują aspekty”:

Własności jednej rzeczy nie są ze sobą powiązane tak silnie, jak aspekty jednej własności. Ta sama *passiflora* może nie być purpurowa i okrągła, purpura musi natomiast być barwna, a okrągłość — kształtna. O ile więc własności odpowiadają za uprawdzianie niezależnych logicznie zdań, o tyle zdania uprawdziane przez aspekty nie są w ten sposób niezależne od siebie. Nawet jednak w wypadku logicznie powiązanych ze sobą aspektów nie ma ścisłej tożsamości, która nie wymagałaby różnych uprawdziaczy. Zdania „Purpura *passiflory* jest purpurowa” i „Purpura *passiflory* jest barwna” są uprawdziane przez różne aspekty tej samej jednostkowej własności. (Ibid.)

Powyższa uwaga ma niebagatelne znaczenie nie tylko ze względu na dyskusję wokół uniwersaliów, lecz przede wszystkim z punktu widzenia uprawdziania. Jeśli wbrew AP za uprawdziacze przyjmiemy rzeczy, to sytuacja okazuje się bardzo prosta. Zdanie o kształcie i barwie *passiflory* ma wtedy jeden uprawdziacz — kwiat *passiflory*. Jeśli jednak przyjmiemy, że własności z AP są uprawdziaczami dla zdań, to jedno zdanie o barwie *passiflory* i o jej kształcie może mieć dwa uprawdziacze — własność barwy i własność kształtu. To własność jednostkuje uprawdziacz. W przypadku aspektów z APP sprawa staje się jeszcze bardziej złożona, bo jeśli uprawdziaczem jest determinatum, to należy pamiętać, że zawsze stoi za nim jakieś determinabile, które zostaje dookreślone. Ile uprawdziaczy mają zatem zdania w ontologii aspektów? Jednym jest określony aspekt, lecz nie byłoby go bez treści zawartej w determinabile, tym, co dookreślane. Ponownie pojawia się zatem pewna struktura hierarchiczna: w określonych kontekstach (w kontekście AP) uprawdziaczem jest własność-determinatum, a w innych — na przykład w kontekście APP — uprawdziaczem jest aspekt-determinabile. Im większa niesamodzielność, tym bardziej precyzyjny (*joint carving*) uprawdziacz i z tego powodu należy przyjrzeć się, czym są najmniejsze porcje rzeczywistości, które mogą czynić prawdziwymi nośniki prawdziwości.

UPRAWDZIWIACZE MINIMALNE

Wprowadzenie APP w konsekwencji pociąga za sobą strukturę hierarchiczną, która obejmuje porządek własności i aspektów, a także funkcjonuje na poziomie uprawdziaczy, lecz aby zrozumieć hierarchię, należy przy-

rzyć się jej najmniejszym elementom. Wspomniałem już, że przejście od własności do aspektów wykrawa coraz mniejsze porcje rzeczywistości, które umożliwiają uprawdziwianie danego nośnika, ale zanim przejdę do analizy tego metafizycznego zjawiska, chciałbym zrobić niewielki krok wstecz. Pisząc o uprawdziwiaczach, wypada podać choćby jakąś roboczą definicję tego pojęcia. Proponuję definicję operującą na dwóch warunkach wyróżnionych przez Armstronga (ARMSTRONG 2004), która jest na tyle niekontrowersyjna, że dość powszechnie przyjmuje ją większość teoretyków uprawdziwiania:

TM: Dla każdego p , jeżeli p jest prawdą, to istnieje takie x , które w konieczny sposób czyni p prawdziwym.

Chociaż Armstrong sam nie sformułował powyższej definicji, to zawiera ona dwa warunki, na jakich opierał on uprawdziwianie. Tymi warunkami są dość powszechnie przyjmowane tezy Maksymalizmu i Ukonieczniania (*Truthmaker Necessitarianism*). Pierwsza z tych tez głosi, że każda prawda posiada uprawdziwiacz, druga zaś łączy obiekt językowy (jakąś prawdę, że p) z obiektem pozajęzykowym (jakimś x) za pomocą relacji silniejszej niż przygodna.

Jeżeli każda prawda posiada uprawdziwiacz, to sensownie możemy zapytać o to, ile jest tych uprawdziwiaczy, a jeśli jest ich więcej niż jeden, to który jest najbardziej fundamentalny. Odpowiedzi na te pytania są kluczowe dla zrozumienia struktury hierarchicznej obecnej w uprawdziwianiu. Na początek spróbujmy odpowiedzieć na pierwsze z nich i przeanalizujmy sytuację, w której każda prawda posiada tylko jeden, szczególny i niepowtarzalny uprawdziwiacz. W tej sytuacji wprowadza się jeszcze trzeci warunek, warunek jedności, który usztywnia relację między nośnikiem prawdziwości a bytem, który ma nośnik uprawdziwiać. Relacja ta jest nie tylko silniejsza od relacji przygodnej, ale staje się sztywnym powiązaniem, bo dla każdego nośnika istnieje unikatowy byt, który go uprawdziwia; język zaś nabiera mocy wyłapywania takiego wyjątkowego obiektu spośród innych. Taki obiekt jest najmniejszym elementem świata, który uprawdziwia dany nośnik. Wprowadzając konsekwencje relacji AP do APP, można powiedzieć, że taki byt staje się najbardziej precyzyjnie dobranym obiektem w hierarchii bytów, a najmniejsza porcja rzeczywistości jest określana jako uprawdziwiacz minimalny:

TMin: Jeżeli x jest uprawdziwiaczem dla p oraz x nie posiada żadnej części właściwej, która byłaby uprawdziwiaczem dla p , to x jest minimalnym uprawdziwiaczem dla p . (Por. O'CONNAILL & TAHKO 2016)

Samo wprowadzenie uprawdziwiaczy minimalnych nie zamyka jednak dyskusji wokół tego, ile uprawdziwiaczy może mieć nośnik prawdziwości. Oprócz najbardziej precyzyjnego uprawdziwiacza mogą istnieć inne, które również czynią zdanie prawdziwym, choć w mniej dokładny sposób. Aby to lepiej zrozumieć, przywołam przykład, którym posługują się Mulligan, Simons i Smith (MULLIGAN, SIMONS & SMITH 1984). Jeżeli mamy do czynienia ze zdaniem o postaci:

p : Kowalski choruje na żółtaczkę.

to uprawdziwiaczem dla p może być zarówno żółtaczką typu A, B, jak i C. Mamy jedno zdanie, lecz wiele uprawdziwiaczy. Wiemy oczywiście, że w ostatecznym rozrachunku to jeden z typów choroby zakaźnej determinuje prawdziwość p i stanowi właściwy uprawdziwiacz minimalny, lecz jeśli przyjmiemy, że uprawdziwianie ma bardziej złożoną strukturę niż relacja dwuelementowa złożona z sądu atomowego i zobrazowanego w nim bytu, to uprawdziwiaczem dla p może być też kilkuelementowy zbiór. W takiej sytuacji relacja uprawdziwiania będzie mniej lub bardziej dokładna – bardziej wtedy, gdy dotyczy określonego typu żółtaczki, na jaką choruje Kowalski, mniej zaś wtedy, gdy pozostaniemy na ogólniejszym poziomie. Dla większości postronnych konkretny rodzaj choroby, na jaką zapadł podmiot w zdaniu p , nie będzie mieć większego znaczenia, choć oczywiście dla Kowalskiego lub jego lekarza jest to sprawa ogromnej wagi.

Podobnie jest w wypadku dowolnej relacji uprawdziwiania, dla której dostatecznie satysfakcjonującym uprawdziwiaczem jest klasa bytów, jak na przykład wtedy, gdy przeglądamy katalog sklepu odzieżowego, w którym upatrzony sweter występuje w czterech barwach o łatwo odróżnialnym zakresie. Jako klientów interesuje nas wtedy jego czerwień, czerń lub granat, a nie konkretny odcień przybrany przez tkaninę, wyrażony w bardziej dokładnej skali. Choć uprawdziwiaczem dla sądu

q : Granatowy sweter jest bardziej podobny do czarnego niż czerwony.

będzie element odzieży o bardziej dodeterminowanym odcieniu, to na podstawowym poziomie transakcji wystarczy mi orzec taki ogólny predykat, równie

dobrze oznaczający własność danego obiektu. Prawdziwość sądu nie potrzebuje przywoływania najmniejszej porcji rzeczywistości, lecz jakąś porcję wystarczająco dobrze uprawdziającą. Taki wniosek oznacza zatem, że uprawdziwiacze minimalne jako takie nie są potrzebne, skoro dla determinacji własności logicznej zdania wystarczają dostatecznie dobrze uprawdziające, bardziej ogólne byty. Powyższe przykłady służą pokazaniu tego, że pojęcie uprawdziwiacza minimalnego zakłada pewną relatywność, warunek jedyności zaś jest dodatkowym i zbędnym założeniem. Niekiedy uprawdziwaczem minimalnym będzie pojedynczy, konkretny egzemplarz, będący konkretnym odniesieniem zdania (na przykład wzorec metra przechowywany jest w Międzynarodowym Biurze Miar i Wag w Sèvres koło Paryża, czy żółtaczka typu A – tym przykładem posługują się Mulligan, Simons i Smith), innym razem potrzeba czegoś większego, na przykład zbioru przedstawicieli całego gatunku (wszystkie kruki dla zdania „Nie istnieją białe kruki”, żółtaczka dla zdania „Jan cierpi na żółtaczkę”).

Adaptując powyższe przykłady do APP, można powiedzieć, że chociaż uprawdziwiacze minimalne jak mało co nadają się do uprawdziania zdań o aspektach, to jednak uprawdziwacz minimalny nie zawsze musi być aspektem, ponieważ niekiedy wystarczy sama własność. Są i takie zdania, dla których nie sposób aspektowego uprawdziwiacza znaleźć: mogą to być na przykład zdania wyrażające negatywne sądy egzystencjalne albo sądy ogólne. W takich przypadkach pojęcie minimalności ulega tak dalekiej relatywizacji, że sensownie można pytać, czy jeszcze cokolwiek oznacza. Jest ono o tyle pomocne, że ukazuje zachodzenie hierarchii dokładności wśród uprawdziwaczy — niektóre są bardziej precyzyjne, inne ze swej natury operują na większych całościach, które posiadają części właściwe. Niemniej sama obecność takiej hierarchii nie wpływa na minimalność uprawdziwiacza. Uprawdziwacz minimalny oraz hierarchia zaobserwowana przy przejściu od AP do APP są zatem dwoma różnymi pojęciami, a to pierwsze zostaje dookreślone funkcjonalnie — ze względu na to, jakiego uprawdziwiacza potrzebujemy. Nośniki mogą mieć zatem wiele różnych, mniej lub bardziej dokładnych uprawdziwaczy uporządkowanych hierarchicznie. Pytaniem, które domaga się dalszej odpowiedzi, brzmi: jeśli nośnik posiada więcej niż jeden uprawdziwacz, to który z nich jest najbardziej fundamentalny?

MOMENTY I UPRAWDZIWIACZE FUNDAMENTALNE

Minimalność powinna skutkować wykrawaniem najmniejszych elementów, ale ich rozmiar zostaje zawsze zrelatywizowany do kontekstu wyznaczonego przez nośnik. W przejściu od AP do APP nie chodzi jednak o minimalność, która mogłaby ulec zrelatywizowaniu, ale o minimalność bezwzględną, czyli o fundamentalność. Za pomysłem z uprawdziwiaczami minimalnymi kryje się odrębna intuicja: pragniemy znaleźć taki uprawdziwiacz, od którego nie ma już dokładniejszego — poszukujemy uprawdziwiacza fundamentalnego. Jeśli pojęcie aspektu bardziej precyzyjnie od pojęcia własności ujmuje jakąś cechę przedmiotu, to uprawdziwiacz aspektowy winien być lepszym i dokładniejszym uprawdziwiaczem od uprawdziwiacza własnościowego, powinien być bardziej fundamentalny. Może uprawdziwiać mniej zdań, lecz uczyni to dokładniej niż ten drugi.

„Zależność od fundamentu” analizują Mulligan, Simons i Smith, dla których ontologicznymi kandydatami na uprawdziwiacze są tak zwane momenty: obiekty, których istnienie jest zależne od czegoś innego; posiadające swoje fundamenty bytowe w czymś poza sobą. Autorzy „Truth-makers” definiują moment w następujący sposób:

(Jakiś byt) *a* jest momentem wtedy i tylko wtedy, gdy *a* istnieje i jest z koniecznością *de re* taki, że albo nie istnieje, albo istnieje przynajmniej jeden obiekt *b*, który jest możliwie *de re* taki, że nie istnieje i który nie jest właściwą bądź niewłaściwą częścią *a*. W takim przypadku *b* stanowi ontologiczny fundament dla *a* oraz możemy powiedzieć, że *b* funduje *a*, lub też, że *a* jest ufundowane na *b*. Jeżeli *c* jest przedmiotem zawierającym fundament *a* jako część właściwą bądź niewłaściwą, lecz nie zawiera *a* jako części właściwej lub niewłaściwej, mówimy, że [...] *a* jest zależne od *c*. Momenty są zatem z definicji zależne od ich fundamentów. (MULLIGAN, SIMONS & SMITH 1984, 294)

Moment jest zatem czymś ontologicznie niesamodzielnym, co do swej egzystencji wymaga istnienia odrębnego bytu. Takim momentem może być na przykład konkretyzacja barwy, to znaczy szczególny odcień żółci (np. cytrynowy). W terminologii Rojka momentami będą determinata, dookreślające determinabilia, choć wypada podkreślić, że stosunek bycia dookreślanym jest subtelniejszy niż niesamodzielnosc bytowa. Istotne jest to, że momenty nie istnieją same przez się, lecz substystują, są zależne w egzystencji od czegoś innego.

Kluczowe dla niniejszych rozważań jest przywołanie zależności od fundamentu. Momenty są ontologicznie zależne od swoich fundamentów, tak

jak barwność jest ontologicznie zależna od konkretnej barwy, a bycie winem od bycia słodkim, wytrawnym itd. Relacja ta jest przechodnia, bo fundament nie musi być absolutny i sam także może być momentem dla czegoś innego. To, co determinowane, samo może być determinujące, choć nigdy nie będzie wyłącznie determinujące, a nie determinowane. Mulligan, Simons i Smith podają wielu kandydatów na momenty, ale łączy je wspólny mianownik – zależność ontologiczna. Tym, co czyni prawdziwym zdanie „Sokrates umarł”, jest śmierć, ale nie byle jaka, lecz konkretna — to śmierć Sokratesa („sokratesowa”). Tym, co czyni prawdziwym zdanie „Maria się uśmiecha”, jest uśmiech Marii. Nie ma uśmiechu czy śmierci po prostu, uśmiechają się i umierają konkretni ludzie, indywidua.

Dlaczego właśnie moment jest dla Mulligana, Simonsa i Smitha szczególnie interesującym kandydatem ontologicznym na uprawdziwiacz? Istotne jest ujęcie stosunku zależności, a momenty są bytami zależnymi. Prawdziwość jest więc czymś zdeterminowanym i nieprzypadkowym: jeśli zdanie jest prawdziwe, to jest tak z jakiegoś powodu. Takie postawienie sprawy zbliża Mulligana, Simonsa i Smitha do późniejszych stanowisk, które będą głosiły, że uprawdziwianie stanowi jakąś wersję ufundowania. Prawda jest ufundowana w bycie, tak jak moment w swym fundamencie. Tak jak aspekt jest ufundowany we własności, tak też uprawdziwiacz aspektowy zostaje ufundowany w uprawdziwiaczu własnościowym. Taka konkluzja wprowadza jednak dodatkowe, ogromnie istotne rozróżnienie w porządku proponowanym przez hierarchię AP i APP. Aspekty, będąc ufundowane w determinatach-własnościach, są bardziej minimalnym budulcem ontologicznym od abstrakcyjnych własności. Niemniej zdanie posiadające aspekt za uprawdziwiacz może posiadać również uprawdziwiacz na poziomie własności, lecz nie w drugą stronę. W ten sposób hierarchia zostaje uzupełniona o wektory: im większa niesamodzielnosc ontologiczna, tym mniejszy uprawdziwiacz; im większy uprawdziwiacz, tym mniejsza niesamodzielnosc ontologiczna. Czy zatem jest taki uprawdziwiacz, który można uznać za uprawdziwiacz fundamentalny dla wszystkich innych?

ROZWIĄZŁY UPRAWDZIWIACZ

Powyższe rozważania prowadzą do kolejnej obserwacji: fundamentalność, wbrew pozorom, nie oznacza bycia bardziej skonkretyzowanym elementem w ontologii, lecz bycie czymś metafizycznie priorytetowym. Właściwe znaczenie fundamentalności w dyskusji o uprawdziwianiu analizował Jonathan

Schaffer, gdy przywoływał „najmniej precyzyjny i najbardziej rozwiązy” uprawdziwiacz (SCHAFER 2010), mający za zadanie być tym poszukiwanym wyżej uprawdziwaczem fundamentalnym.

Schaffer, wychodząc od twierdzenia o ufundowaniu uprawdziwiaczy w świecie, wprowadza taki uprawdziwiacz, który stanowi skrajny punkt hierarchii fundamentalności rozumianej zgodnie z drugim sensem tego pojęcia i wypracowuje ogromnie ciekawą tezę monizmu uprawdziwaczowego:

M: Dla wszystkich światów W , jedyny uprawdziwiacz, który istnieje w W jest samym tym W . (SCHAFER 2010, 307)

Monizm uprawdziwaczowy głosi, że jest jeden fundamentalnym uprawdziwacz, który czyni prawdziwym każde zdanie prawdziwe. Ze świecą szukać większego i bardziej samodzielnego uprawdziwacza niż ten z M, dlatego naturalnym napięciem jakie się pojawia przy przywołaniu takiego uprawdziwacza jest to zachodzące między nim a uprawdziwaczami minimalnymi. Napięcie to bierze się z możliwych oczekiwań co do roli uprawdziwacza. Uprawdziwacz monistyczny jest skrajnie gruboziarnisty, a przez to eksplanacyjnie właściwie bezużyteczny, ponieważ pozostaje niewrażliwy na treść nośników prawdziwości: interesująca jest sama prawdziwość i jej ufundowanie, a nie bardziej czy mniej dokładne ujęcie, które starają się wyrazić uprawdziwacze minimalne.

Wprowadzenie monizmu może powodować pewną trudność wynikającą z powszechnej intuicji, która sugeruje, że dla uprawdziwiania jest istotna treść uprawdziwacza. Ta intuicja stanowi motywację dla wprowadzania uprawdziwaczy minimalnych, będących najmniejszymi sytuacjami, które uprawdziwiają zdania i które najdokładniej przedstawiają treść zdania. Bogusław Wolniewicz, posługujący się w *Ontologii sytuacji* zbliżonym do uprawdziwiania pojęciem weryfikacji, odróżnia te dwie relacje, pisząc: „Tym, na czym *weryfikuje się* zdanie «Dzięcioł puka», jest to, że dzięcioł puka. Tym, co owo zdanie *przedstawia*, też jest to, że dzięcioł puka” (WOLNIEWICZ 1985, 16). Mamy zatem dwie relacje: weryfikowania i przedstawiania, które się od siebie różnią i nie są wzajemnymi konwersami (jeśli p przedstawia x , a q przedstawia y , to $p \& q$ przedstawiają x , ale x nie weryfikuje $p \& q$). Aby zachodziła między nimi identyczność, potrzeba spełnić dodatkowy warunek: największa sytuacja, jaką zdanie przedstawia, jest identyczna z najmniejszą sytuacją, którą zdanie weryfikuje czy uprawdziwia². Trudno

² Za tę uwagę dziękuję anonimowemu recenzentowi tekstu.

oczekiwać, aby cały świat *W* z tezy M Schaffera był taką najmniejszą sytuacją weryfikującą zdanie, skoro można wyróżnić mniejsze elementy, będące uprawdziwiaczami minimalnymi. Schaffer podkreśla jednak, że to, co Wolniewicz określa jako przedstawianie, nie jest dla niego interesujące – uprawdziwianie to fundowanie wartości logicznej zdań czy sądów prawdziwych, a do tego nie potrzeba żadnej relacji treściowego przedstawiania bytu przez nośnik, skoro wystarczy to, że weryfikują one nośniki (SCHAFFER 2010, 314–316). Jeśli przyjmiemy, że uprawdziwianie jest ufundowaniem prawdziwości, to — jak twierdzi Schaffer — żadna z części właściwych (*partialia*) nie może być fundamentalna, a co za tym idzie — wiele bytów standardowo traktowanych jako uprawdziwiacze (czerwień róży, śmierć Sokratesa itd.) okazuje się nie pełnić tej funkcji (tak powie Schaffer) albo przynajmniej nie pełnić w tak podstawowym sensie, jak czyni to świat *W* (co może twierdzić liberalny interpretator Schaffera). U Schaffera istnieje tylko jeden uprawdziwiacz – świat *W*, który nie ma żadnych mniejszych części i jest nieredukowalny do elementów. W ten sposób Schaffer omija zagadnienie minimalności uprawdziwiania, gdyż uprawdziwiacz maksymalny, o największym możliwym zasięgu, staje się jednocześnie uprawdziwaczem minimalnym.

Pomysł Schaffera nie jest nowy, pojawia się wcześniej w literaturze, choć w nieco innych, słabiej rozwiniętych postaciach (por. CHEYNE & PIGDEN 2006; MOLNAR 2000) i natrafia na liczne zarzuty. Niektórzy stwierdzają, że uprawdziwiacz monistyczny jest trywialny (MOLNAR 2000), nieciekawym metafizycznie (ARMSTRONG 2004) albo bezużyteczny (RODRIGUEZ-PEREYRA 2006), negatywna jednak ocena wynika z niewłaściwego punktu ciężkości, a dokładniej — z oczekiwania spełnienia przez uprawdziwiacze funkcji eksplanacyjnych. Powyżej zauważyłem, że bardzo dobrze wywiązują się z niej uprawdziwiacze minimalne, precyzyjnie pokazując, jakie elementy czynią zdania prawdziwymi, lecz Schaffera nie interesuje eksplanacja, tylko ufundowanie prawdy w świecie i za nie ma odpowiadać uprawdziwiacz monistyczny. Metafizyka to, zdaniem Schaffera, nauka zajmująca się fundamentem bytu, jego podstawą, a założenie zrównujące uprawdziwianie z ufundowaniem pociąga za sobą to, że uprawdziwiacze stanowią fundament dla nośników prawdziwości, trwale wiążąc na poziomie czysto metafizycznym przestrzeń prawdziwości i dziedzinę ontologiczną. Teza M nie dokłada bardziej szczegółowych zobowiązań ontologicznych na przykład co do charakteru bytów podstawowych czy fundamentalnych, a jedynie podkreśla bytową hierarchię, na której końcu zawsze znajduje się świat *W*. Zakłada też, że w hierarchii bytów jest zachowany porządek pierwotności i wtórności. Uprawdziwiacz

monistyczny Schaffera, będąc bytem fundamentalnym, jest również absolutnie samodzielny.

Odpowiadając na popularne kontrargumenty, Schaffer twierdzi, że krytycy, którzy uważają, że monizm jest poglądem kontrintuicyjnym, niezgodnym ze zdrowym rozsądkiem czy niewiarygodnym, po prostu nie rozumieją natury monizmu metafizycznego. Należy odróżnić monizm egzystencjalny (*existence monism*), który głosi, że istnieje dokładnie jedna rzecz, od monizmu priorytetu (*priority monism*), który głosi, że dokładnie jedna rzecz jest fundamentalna, a między nią i innymi obiektami zachodzi porządek zależności. Monizm obecny w tezie M przyjmuje, że na poziomie ontologicznym zachodzi pluralizm egzystencjalny, wskazując jedynie na pochodność wszystkiego, co istnieje, od jednego bytu — świata.

Znacznie poważniejszy zarzut przeciwko monizmowi, który analizuje Schaffer, dotyczy trywialności uprawdziwiania, jakie ma pociągać za sobą przyjęcie jednego jedyne uprawdziwacza. Teza monizmu zadaje każdej prawdzie w świecie ten sam uprawdziwacz i dlatego jest to podejście skrajne. Zazwyczaj teoretycy uprawdziwiania akceptują pewien pluralizm: jeden byt może być uprawdziwaczem dla kilku sądów, a konkretny sąd może być uprawdziwiany przez kilka uprawdziwaczy, ale może być też tak, że każdy sąd posiada odrębny uprawdziwacz. W monizmie każdy sąd jest czyniony prawdziwym przez to samo. Powyższa kwestia stanie się szczególnie problematyczna, jeśli uprawdziwianie powiąże się z korespondencyjną teorią prawdy, przyjmując metafizyczne motywowanie teorii prawdy przez uprawdziwacze. Korespondencja wymaga przywołania różnych faktów dla różnych zdań. Czy zatem w podejściu monistycznym zachowujemy tę przesłankę, która korespondencji towarzyszy? Schaffer udziela pozytywnej odpowiedzi na to pytanie, twierdząc, że M zapewnia ontologiczną podstawę dla korespondencji w postaci jednego gwaranta dla każdej relacji korespondencji. Za każdym razem, gdy mamy do czynienia z prawdziwością, korespondencja będzie przebiegać analogicznie: od konkretnej prawdy p do konkretnego obiektu, jakim jest świat W . Domniemaną trywialność uprawdziwiania ma osładzać ekonomia ontologiczna przyjmowanej teorii. Jeżeli założymy, że uprawdziwacz powinien być bytem fundamentalnym, a sama ilość bytów fundamentalnych nie może być zwielokrotniona bez konieczności istnienia każdego z nich, to wystarczy przyjąć, że taka konieczność nie zachodzi w więcej niż jednym przypadku.

Nie będzie to pożądana konkluzja dla teoretyków, którzy poszukują uprawdziwaczy drobnoziarnistych czy „krojących zgodnie z naturalnymi

złączami” (*joint carving*). Czy w takim ujęciu uprawdziwiacze minimalne mogą mieć jeszcze jakąkolwiek istotną funkcję? Uprawdziwiacze minimalne stanowią użyteczne ograniczenie dla ontologii. Funkcją uprawdziwiaczy minimalnych jest wyizolowanie treści przedmiotowej sądów (*subject-matter*), co pokazuje Rojek, przechodząc od AP do APP. Bez minimalności nie ma wyraźnego limitu dla tego, o czym jest zdanie, a im bardziej niesamodzielne jego odniesienie, tym większa precyzja ujęcia. Niemniej uprawdziwiacze minimalne nie są uprawdziwaczem fundamentalnym.

KONKRETNE POWSZECHNIKI I KONKRETNY UPRAWDZIWIACZ

Trzeci rodzaj jedności w wielości, który przywołuje Rojek, to pojęcie jedności konkretnej. Łączy ona przedmioty nie na zasadzie podobieństwa, ale wchodzenia w skład jednego przedmiotu. Tak też rozumiane są konkretne powszechniki, łączące w całości wiele różnych numerycznie rzeczy (a nie własności). Rojek twierdzi, że stanowisko przywołujące konkretne powszechniki jest realizmem całości zawierających jako składowe przedmioty. Powszechnik jest zatem tym, co łączy wiele, samemu będąc jednym, choć w przypadku powszechników konkretnych robi to zgoła inaczej niż w pozostałych dwóch ujęciach.

Rojek zauważa, że jedność konkretna wymaga „odwrócenia niektórych klasycznych intuicji filozoficznych” (ROJEK 2019, 96). Interpretując pojęcie konkretnego powszechnika z uwagi na samodzielność i niesamodzielność, pisze, że własności zależą od rzeczy w inny sposób niż rzeczy od konkretnych powszechników. Spróbuję przeanalizować tę tezę, ponieważ twierdę, że konkretny powszechnik ujmuje dokładnie ten sam pomysł, który prezentuje Schaffer, wypracowując tezę o monizmie uprawdziwaczowym, czyli rozwiązaniu niemniej wywrotowym z punktu widzenia „klasycznych filozoficznych intuicji”. W obu przypadkach odwrócenie klasycznych intuicji polega na odwróceniu porządku fundamentalności, przy jednoczesnym zachowaniu hierarchii bytów. Tak jak uprawdziwacz *W* z tezy *M* jest bardziej fundamentalny niż możliwe uprawdziwiacze szczegółowe, tak też konkretny powszechnik jest ontologicznie bardziej fundamentalny od własności i aspektów. Wspomniałem już, że przejście od abstrakcyjnych własności do nieokreślonych aspektów dokonuje się dzięki ontologicznej hierarchii, która posiada pewien wektor fundamentalności. Wektor ten można zaobser-

wować, jeśli przyjrzymy się zależnościom zachodzącym między uprawdziwiaczami: w pewnym ujęciu uprawdziwiacz ogólniejszy (np. świat *W*) jest bardziej fundamentalny niż uprawdziwiacz dokładniej skrojony (np. czerwień róży). Tym ujęciem jest ujęcie Schafferowskie, które prezentuje odmienną hierarchię fundamentalności, a jej krańcowym przypadkiem jest uprawdziwiacz monistyczny. Czy zatem uprawdziwiacz monistyczny jest konkretnym powszechnikiem?

Konkretne powszechniki to „konkretne *całości*, do których rzeczy wspólnie należą” i które posiadają „wszystkie własności swoich partykulariów”, będąc ich konkretyzacją (ROJEK 2019, 99). Z tego punktu widzenia poszczególne przedmioty są abstrakcją z konkretnych powszechników, ponieważ zasadniczo stanowią elementy w większych całościach czy — jak pisze Rojek — „inherują” w nich. Rzeczy są niesamodzielne w stosunku do całości, a powszechniki stanowią całości swoich przypadków. Powyższa definicja wprowadza również wymaganie uznania, że „przedmioty codziennego doświadczenia nie są substancjami [pierwszymi – przyp. mój]” (ibid.), ale zostają ufundowane w powszechniku, na co zwracał uwagę, przywołany przez Rojka, Josiah Royce.

Definicja konkretnego powszechnika w czytelny sposób zwraca uwagę na to, że całość jest bardziej fundamentalna niż część, ponieważ część zostaje ufundowana w całości i jest od niej zależna. To dobry moment, by powrócić do refleksji Schaffera, który podkreślał, że choć na poziomie obiektów-rzeczy ma miejsce pluralizm egzystencjalny, to jednak wszystkie byty pozostają zależne w znaczeniu pochodzenia od świata *W*. Monizm Schaffera jest monizmem priorytetu i, tak jak świat, stanowi „priorytetowy” obiekt ontologii tego myśliciela, obiekt fundamentalny, tak też konkretny powszechnik jest priorytetowy względem swoich przypadków — są one w nim ufundowane. Schafferowski uprawdziwiacz z tezy M spełnia Rojkową definicję konkretnego powszechnika: jest uprzedni względem swoich przypadków, które w nim inherują, i stanowi dla nich fundament, przy czym trzeba podkreślić, że monizm nie wyklucza istnienia bytów, a jedynie ukazuje kierunek zależności ontologicznej. Innymi słowy: w ontologii operującej na konkretnych powszechnikach jest jeden uprawdziwiacz i tym uprawdziwiaczem jest zawsze konkretny powszechnik, który funduje prawdziwość wszystkich zdań prawdziwych.

Aby lepiej zilustrować tę zależność, przywołam własną wersję argumentu z *passiflory*, który określeń jako „argument z fundowania *passiflory*”:

AFP: Gdy zdania (1) „Owoc passiflory jest okrągły”, (2) „Owoc passiflory jest purpurowy”, (3) „Purpura tej passiflory jest czerwienią” i (4) „Purpura tej passiflory jest kolorem” są prawdziwe, to ani aspekt, ani własność, ani też sam owoc passiflory nie uprawdziwia żadnego z nich. W każdym z tych wypadków zdanie jest uprawdziwione przez ufundowanie w czymś bardziej konkretnym od aspektu, własności czy owocu. Owoc passiflory jest ufundowany w konkretnym powszechniku, zatem to konkretny powszechnik, czyli to, co ontologicznie bardziej pierwotne od owocu passiflory, jest uprawdziwiaczem. W ostatecznym wypadku uprawdziwiaczem dla zdań (1)–(4) jest świat *W*.

Rzeczy należą do konkretnych powszechników, ponieważ są w nich ufundowane, a konkretne powszechniki są bardziej fundamentalne od rzeczy, które w nich inhereją. Z tego wynika, że konkretny powszechnik jest uprawdziwiaczem dla wszystkich zdań o jego przypadkach, ponieważ wszystkie przypadki są ontologicznie zależne od konkretnego powszechnika. Owoc passiflory, jego kształt i barwa są abstrakcjami z konkretnego powszechnika, jakim w ostatecznym rozrachunku jest cały świat *W*, i choć taka konkluzja może nie być satysfakcjonująca dla amatora egzotycznych przysmaków albo handlarza na targu, to z pewnością zadowoli zwolennika metafizycznego ufundowania, a zwłaszcza sympatyka monizmu uprawdziwiaczowego. Osobnym pytaniem, które pozostawiam na koniec, jest pytanie o ilość konkretnych powszechników. Z perspektywy monizmu Schafferowskiego jest tylko jeden taki powszechnik i jest nim świat.

ZAKOŃCZENIE

Analiza trzech pojęć uniwersaliów, którą Paweł Rojek prezentuje w drugim rozdziale swojej książki, nabiera barw przy zestawieniu jej z teorią uprawdziwiania, a w szczególności z monizmem Schaffera. O ile dwa pierwsze podejścia prezentowane przez Rojka, czyli uniwersalia rozumiane jako abstrakcyjne własności i niedookreślone aspekty, szły w parze z dość klasycznym ujęciem uprawdziwiania, o tyle trzecie — konkretne powszechniki — da się pogodzić z bardzo szczególną i niemniej ciekawą koncepcją jednego uprawdziwiacza. Teorie uprawdziwiania (MULLIGAN, SIMONS & SMITH 1984; SCHAFFER 2010) wprowadzają porządek fundowania, który jest zależnością hierarchiczną z najwyższym stopniem w postaci całego świata. Powyższa konkluzja przynosi jeszcze jedną ważną konsekwencję: choć uprawdziwiacze da się pogodzić z różnymi teoriami uniwersaliów, to przyjęcie struktury hierarchicznej owocuje uporządkowaniem nie tylko na poziomie uprawdziwiania,

ale także ontologii powszechników. Choć aspekty na pierwszy rzut oka zdają się być znacznie bardziej konkretnym budulcem od konkretnych powszechników, to jednak te drugie stanowią fundament dla pozostałych obiektów.

REFERENCJE

- ARMSTRONG, David Malet. 2004. *Truth and Truth-makers*. Cambridge: Cambridge University Press.
- CHEYNE, Colin, & Charles PIGDEN. 2006. „Negative truths from positive facts”. *Australasian Journal of Philosophy* 84, no. 2: 249–265. DOI: <https://doi.org/10.1080/00048400600759092>.
- MARTIN, Charles B. 1980. „Substance Substantiated”. *Australasian Journal of Philosophy* 58: 3–10. DOI: <https://doi.org/10.1080/00048408012341001>.
- MOLNAR, George. 2000. „Truthmakers for Negative Truths”. *Australasian Journal of Philosophy* 78, no. 1: 72–85. DOI: <https://doi.org/10.1080/00048400012349361>
- MULLIGAN, Kevin, Peter SIMONS & Barry SMITH. 1984. „Truth-Makers”. *Philosophy and Phenomenological Research* 44: 287–321. DOI: <https://doi.org/10.2307/2107686>.
- O’CONNAILL, Donnchadh, & Tuomas TAHKO. 2016. „Minimal Truthmakers”. *Pacific Philosophical Quarterly* 97, no. 2: 228–244. DOI: <https://doi.org/10.1111/papq.12064>.
- RODRIGUEZ-PEREYRA, Gonzalo. 2006. „Truthmakers”. *Philosophy Compass* 1: 186–200. DOI: <https://doi.org/10.1111/j.1747-9991.2006.00018.x>.
- ROJEK, Paweł. 2019. *Tropy i uniwersalia. Badania ontologiczne*. Warszawa: Scholar.
- SCHAFFER, Jonathan. 2010. „The Least Discerning and Most Promiscuous Truthmaker”. *Philosophical Quarterly* 69, 307–324. DOI: <https://doi.org/10.1111/j.1467-9213.2009.612.x>.
- WOLNIEWICZ, Bogusław. 1985. *Ontologia sytuacji*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- YABLO, Stephen. 2014. *Aboutness*. Princeton: Princeton University Press.

WSZYSTKIE ODCIENIE PASSIFLORY: TRZY POJĘCIA UNIWERSALIÓW I UPRAWDZIWIACZE

Streszczenie

Celem artykułu jest zestawienie trzech koncepcji uniwersaliów prezentowanych przez Pawła Rojka w *Tropach i uniwersaliach* z koncepcjami uprawdziwiania. Rojek poddaje analizie trzy podejścia do problemu jedności w wielości: (1) jedności szczegółowej obejmującej abstrakcyjne własności, (2) jedności ogólnej uchwytnącej nieokreślone aspekty oraz (3) wyróżnienie konkretnych uniwersaliów. Dwa pierwsze interpretuje w odniesieniu do teorii uprawdziwiania, przywołując „argument z passiflory” i rozwijając jego autorską wersję. W tekście kontynuuję refleksję Rojka, rozwijając ją w odniesieniu do trzeciej koncepcji uniwersaliów, czyli konkretnych powszechników. Zestawiam je z monizmem Jonathana Schaffera, aby następnie zbudować trzecią wersję „argumentu z passiflory” opartą na ufundowaniu.

Słowa kluczowe: uniwersalia; konkretne powszechniki; uprawdziwiacze; monizm; ufundowanie metafizyczne.

ALL SHADES OF PASSIONFRUIT:
THREE CONCEPTS OF UNIVERSALS AND TRUTHMAKERS

S u m m a r y

The aim of this article is to compare the three concepts of universals presented in “Tropes and Universals” by Pawel Rojek with theories of truthmaking. Rojek presents three approaches to the problem of unity in multiplicity: (1) specific unity which involves abstract properties, (2) general unity based on undefined aspects, and (3) concrete universals. Rojek proposes to interpret the first two in scope of truthmaking, by invoking the “passionfruit argument” and developing his own version of it. In my paper I follow Rojek’s steps by developing his comparison to truthmakers to the concept of concrete universals. That development involves Schaffer’s priority monism and the concept of “the most promiscuous truthmaker”. Finally, I present my own version of the “passionfruit argument” that uses the notion of grounding.

Keywords: universals; concrete universals; truthmakers; monism; metaphysical grounding.

Information about the Author: KAROL KLECZKA, MA — Jagiellonian University in Krakow, Faculty of Philosophy, Institute of Philosophy, Department of Ontology, PhD student; correspondence address: ul. Grodzka 52, 31-044 Kraków, e-mail: karolklecza@gmail.com; ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-6621-9097>.